

MORALNE ZŁO ANTYKONCEPCJI

Problematyka antykoncepcji należy do podstawowych zagadnień etyki seksualnej. Etyka seksualna jest dzisiaj miejscem głębokiego konfliktu między zwolennikami tradycyjnych norm moralnych a permisywistami, czyli rzecznikami podważania tych norm i ich liberalizowania. Nie licząc się z uznanymi normami moralnymi, permisywizm przyznaje każdemu człowiekowi swobodę w wyborze zasad, według których ocenia on swoje postępowanie. Obecnie w większości państw dominuje propaganda środków antykoncepcyjnych, a w mentalności współczesnych społeczeństw stosowanie środków antykoncepcyjnych uchodzi za działanie, które nie wymaga żadnego usprawiedliwienia. Antykoncepcja wpisuje się zatem w dzisiejszą zerotyzowaną kulturę, w której lansuje się wzorce swobody seksualnej i traktuje seks niemal jak najwyższą wartość, prowadząc go wyłącznie do doznawania przyjemności. Sytuacja ta zmusza do gruntownego namysłu nad moralną oceną antykoncepcji, tym bardziej że dla wielu ludzi argumenty, którymi uzasadnia się zakaz jej stosowania, wydają się niezrozumiałe.

Działanie antykoncepcyjne polega na ubezplodnieniu aktu seksualnego. Dokonuje się tego za pomocą różnych środków: mechanicznych, chemicznych czy hormonalnych. Celem tych środków, a także sterylizacji, która ma charakter operacyjny, jest niedopuszczenie do zapłodnienia. Należy zauważyć, że tak zwany stosunek przerywany także jest działaniem antykoncep-

cyjnym. Trzeba też z naciskiem podkreślić, że mimo iż wiele firm farmaceutycznych propaguje środki wczesnoporonne jako środki antykoncepcyjne, to prawdą jest, że nie są to środki antykoncepcyjne, lecz abortywne. Nie wolno mylić aborcji z antykoncepcją. Kobieta, która stosuje środki wczesnoporonne, ponosi odpowiedzialność za dokonywanie ewentualnych aborcji, a nie za samo stosowanie antykoncepcji.

Ponieważ antykoncepcja jest działaniem dotyczącym aktu seksualnego, dlatego też podstawą jej oceny moralnej jest poznanie prawdy o istocie tego aktu. Jaki jest obiektywny, niezależny od decyzji człowieka sens aktu seksualnego? Oto pytanie, na które należy udzielić odpowiedzi, jeśli chce się właściwie ocenić moralną wartość antykoncepcji. Otóż niewątpliwym sensem aktu seksualnego jest bycie znakiem, wyrazem miłości małżeńskiej. Miłość ludzka, która ma swoje źródło w rozumnej wolności – z uwagi na duchowo-cieleśną strukturę człowieka – wyraża się w ciele i poprzez ciało, wykorzystując przy tym rozmaite znaki i gesty cielesne. Zauważmy w związku z tym, że każdy typ ludzkiej miłości posiada wyznaczony jej specyfiką rodzaj owych gestów i znaków. Natura znaków winna odpowiadać naturze miłości, czyli charakterowi więzi łączącej osoby. Naturze miłości małżeńskiej odpowiada akt seksualny, nieprzypadkowo zwany przecież aktem małżeńskim. W akcie seksualnym dokonuje się całkowite – w aspekcie cielesnym (płciowym) – oddanie ciała drugiej osobie. Oddanie ciała wymaga usprawiedliwiającego go i proporcjonalnego doń aktu oddania się osobowego (duchowego). Tym *aktem osobowym jest decyzja o uczynieniu siebie darem dla drugiego*. Tylko miłość małżeńska – całkowity dar z siebie dla drugiej osoby – jest osobowym usprawiedliwieniem dla aktu seksualnego. Z tego powodu akt ten jest moralnie usprawiedliwiony wyłącznie w małżeństwie, ze swej istoty jest on aktem *małżeńskim*. Łącząc męża i żonę, stanowi on wyraz ich małżeńskiej jedności. W nim wyraża się całkowite oddanie się sobie małżonków, specyficzne właśnie dla miłości małżeńskiej.

Sens jednoczący, znakowy, nie jest oczywiście jedynym sensem aktu małżeńskiego. Akt ten jest przedmiotowo, z samej swej natury, przyporządkowany możliwości poczęcia się nowego życia. Akt seksualny jest ze swej istoty potencjalnie

prokreacyjny. W akcie tym małżonkowie zostają strukturalnie odniesieni do możliwości poczęcia się dziecka, owocu ich miłosnego zjednoczenia. Dlatego struktura aktu seksualnego jest złożona i łączy w sobie dwa wymiary: jednoczący (znakowy) i prokreacyjny. W akcie małżeńskim objawia się zatem podwójna „mowa ciała”¹, dwojakie znaczenie ludzkiej płciowości: oblubieńcze i rodzicielskie. Oblubieńczość to „męskość i kobiecość jako dwa [...] wzajemnie dopełniające się sposoby «bycia ciałem» i zarazem bycia człowiekiem”². W doświadczeniu płciowości ciało odsłania się jako znak wprost wyrażający osobę, jako „język”, w którym osoba „mówi” swoją męskością i kobiecością. Konstytuując osobę ludzką jako kobietę lub jako mężczyznę, płeć pełni zatem funkcję osobotwórczą. Zarazem jednak o oblubieńczym sensie ludzkiego ciała nie decyduje jakościowa determinacja biologiczna, lecz zdolność do wyrażania miłości, „w której człowiek-osoba staje się darem i spełnia sam sens swego istnienia i bytowania poprzez ten dar”³. Właśnie miłość małżeńska opiera się na owej oblubieńczej mowie ciała, która umożliwia konstytucję małżeństwa jako *communio personarum*. Oblubieńczy sens ciała, w którym i poprzez który mężczyzna i kobieta stają się dla siebie darem, okazuje się sensem komuniotwórczym. Oblubieńcze znaczenie ciała prowadzi do odkrycia drugiego, rodzicielskiego sensu ludzkiej płciowości. Sens ten jest niejako ukryty w oblubieńczości ciała i ujawnia się w akcie małżeńskim. W nim odsłania się bowiem możliwość rodzicielstwa: możliwość bycia ojcem, możliwość bycia matką. Sens rodzicielski jest zatem wpisany w strukturę

¹ W swojej „teologii ciała” Jan Paweł II posługuje się wyrażeniem „mowa ciała”. Papież stwierdza między innymi: „Ciało ludzkie jest nie tylko somatycznym podłożem reakcji o charakterze seksualnym, ale jest równocześnie środkiem wyrazu dla całego człowieka, dla osoby, która przez «mowę ciała» wypowiada siebie. «Mowa» ta ma doniosłe znaczenie międzyosobowe, zwłaszcza gdy chodzi o wzajemne odniesienie mężczyzny i kobiety”. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Sakrament. O Jana Pawła II teologii ciała*, red. T. Styczeń SDS, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1998, s. 120.

² Tenże, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*. O Jana Pawła II teologii ciała, red. T. Styczeń SDS, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1981, s. 42.

³ Tamże, s. 56.

ludzkiej płciowości. Można by powiedzieć, że oblubieńczy sens ciała jest niejako transcendowany przez sens rodzicielski⁴.

Pełna prawda mowy ciała polega zatem na owej podwójnej mowie ludzkiej płciowości. Akt małżeński jest integralną jednością sensów: oblubieńczego i rodzicielskiego. Prawda o nim polega na scaleniu w jedności aktu tych dwóch wymiarów. Akt małżeński jest – jeśli tak można powiedzieć – syntezą miłości i płodności. Przez analogię do znanego z logiki formalnej funktora koniunkcji można powiedzieć, iż jest on prawdziwy tylko wówczas, gdy oba jego człony są prawdziwe. Akt małżeński zatem wtedy i tylko wtedy jest prawdziwy, gdy zachowuje swoje podwójne znaczenie: jednoczące i rodzicielskie.

Antykoncepcja polega na rozerwaniu niezależnego od decyzji człowieka, koniecznego związku między sensem jednoczącym i sensem rodzicielskim aktu małżeńskiego. Konsekwencją tego działania jest sprowadzenie małżonków, najczęściej jednak małżonki, do roli przedmiotu użycia⁵. *Naruszanie integralnego sensu ludzkiej płciowości przez eliminowanie sensu rodzicielskiego z aktu małżeńskiego i uderzanie tym samym w godność małżonków sprawia, iż antykoncepcja musi być uznana za działanie moralnie złe. Stosowanie środków antykoncepcyjnych narusza samą istotę aktu małżeńskiego. Wzajemna afirmacja męża i żony we współżyciu małżeńskim spełnia się tylko wraz z respektem dla ich integralnej mowy ciała, przez którą wyrażają się oni jako osoby. Miłość małżeńska tylko wtedy jest miłością, kiedy spełnia się w prawdzie mowy ciała. Dlatego wyłącznie współżycie naturalne, to znaczy takie, które nie eliminuje*

⁴ „... Małżonkowie jako podmioty komunii małżeńskiej, która zaczyna się z daru osoby dla osoby, nie odnajdują samych siebie inaczej, jak tylko transcendując razem samych siebie, czyli czyniąc bezinteresowny dar z siebie dla t(T)rzeciego, czyli stając się z wyboru rodziną”. T. Styczeń SDS, *Człowiek jako podmiot daru z samego siebie. Antropologia adhortacji „Familiaris consortio”*, w: tenże, *Urodziłeś się, by kochać*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 188.

⁵ Na temat pojęcia „używać” w dziedzinie seksualnej zob.: K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, red. T. Styczeń i in., Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1986, s. 23-36.

możliwości poczęcia, jest moralnie dopuszczalne. Każde inne narusza prawdę mowy ciała.

Zauważmy, że celem aktu małżeńskiego nie jest, jak się niekiedy błędnie sądzi, poczęcie nowego życia, lecz celem jest on sam w pełni swego integralnego sensu: oblubieńczego i rodzicielskiego. Tylko wtedy odpowiada on godności męża i żony. Dlatego aktu małżeńskiego nie wolno użyć ani wyłącznie do miłosnego zjednoczenia i związanego z nim doznania przyjemności, ani wyłącznie do prokreacji. Każda taka redukcja jest naruszeniem osobowego sensu płciowości, a tym samym naruszeniem moralnego znaczenia miłości małżeńskiej, która szczególny swój wyraz znajduje w akcie małżeńskim. Akt ten zachowuje swoją tożsamość jedynie przy respektowaniu dwóch, wzajemnie przynależnych do siebie sensów: oblubieńczego i rodzicielskiego. Moralny zakaz stosowania antykoncepcji, chroniąc integralny sens aktu małżeńskiego, wyraża prawdę o miłości oblubieńczej, w której kobieta i mężczyzna spełniają się jako osoby.

Wskazując na rodzicielski sens ciała, mówimy o realnej możliwości poczęcia się dziecka w akcie małżeńskim. Akt ten jest z samej swej natury potencjalnie prokreacyjny. Oznacza to, że w nim może, ale nie musi począć się dziecko. Ponieważ nie każde zbliżenie skutkuje powstaniem nowego życia, między współżyciem a poczęciem nie zachodzi prosta relacja przyczynowo-skutkowa. Poczęcie się nowego życia nie jest ani dynamizmem wyłącznie biologicznym (małżonkowie przekazujący dziecku życie nie mogą twierdzić, iż po prostu „coś się z nimi dzieje”), ani też nie jest ono bezpośrednio zależne od ich woli. Małżonkowie nie decydują o momencie zaistnienia dziecka (o tym, czy pocznie się ono podczas danego zbliżenia), ani też o jego tożsamości biologicznej (czyli o tym, jaki zespół cech genetycznych będzie ono posiadać). Akt małżeński jest jedynie miejscem *wy-da-rzenia* się dziecka; w nim dziecko pojawia się jako *dar*. Jest to wydarzenie *par excellence* osobowe, wskazujące na transbiologiczne znaczenie ludzkiej płodności. Wszak w nim zjawia się nowa *osoba*.

Tym, który obdarza rodziców dzieckiem, jest Bóg – Stwórca człowieka. Bóg, jeśli tak wolno powiedzieć, zaskakuje rodziców nowym istnieniem. Dlatego akt małżeński jest miejscem

Jego przejścia (transitus Dei). Dziecko, które się poczyňa, zanim stanie się dzieckiem swoich rodziców, jest najpierw Jego dzieckiem. Z *darowego* sposobu pojawienia się dziecka wynika, że rodzice nie ponoszą ostatecznej odpowiedzialności ani za jego poczęcie, ani za to, jakie ono będzie. Oni jedynie umożliwiają Bogu stworzenie nowego człowieka. W akcie małżeńskim metafizyka daru (wzajemny dar z siebie małżonków spełniany w ciele i poprzez ciało) przechodzi w metafizykę istnienia – zaczyna istnieć nowa osoba ludzka. Akt małżeński jest uprzywilejowanym miejscem odsłaniania się tego, co można by nazwać darowością istnienia. Chociaż każde istnienie jest darem, to jednak prawda ta najpełniej odsłania się właśnie w akcie małżeńskim. Z powyższej analizy wynika oczywisty wniosek, że zawarcie związku małżeńskiego nie może być rozumiane jako nabycie przez kobietę i mężczyznę prawa do posiadania dzieci. Zawarcie małżeństwa uprawnia ich do podejmowania współżycia małżeńskiego, którego owocem może być, ale też być nie musi, poczęcie dziecka.

Prawdy o integralnym sensie aktu małżeńskiego nie narusza kierowanie się we współżyciu wiedzą o naturalnym (biologicznym) rytmie płodności kobiety. Poznanie cyklu płodności pozwala małżonkom zaplanować poczęcie w ramach zarysowanej w tym artykule struktury aktu małżeńskiego. Rozpoznaniu cyklu płodności służą metody naturalnego planowania rodziny. Pozwalają one na określenie, za pomocą odpowiednich wskaźników, dni płodnych i niepłodnych i umożliwiają wykorzystanie tej wiedzy we współżyciu małżeńskim. Konsekwencją prawdy o biologicznym uwarunkowaniu płodności – przy zachowaniu współżycia naturalnego, respektującego integralny sens aktu małżeńskiego – jest moralna dopuszczalność intencji przeciwpoczęciowej. Intencja ta w tym wypadku jest spełniana przy strukturalnej otwartości małżonków na życie. Ich działanie zostaje bowiem podporządkowane przedmiotowej strukturze aktu małżeńskiego i nie wyklucza możliwości poczęcia, która należy do moralnej struktury aktu małżeńskiego. Intencję małżonków, którzy podejmują współżycie w okresach niepłodnych, można wyrazić słowami: „teraz nie chcielibyśmy mieć dziecka, ale jesteśmy gotowi je przyjąć, jeśli się pocznie”. Tę gotowość wyrażają oni samym sposobem współżycia, re-

spektującym integralną strukturę aktu małżeńskiego. Z ważnych powodów (może to być na przykład trudna sytuacja materialna małżonków, brak samodzielnego mieszkania czy zły stan zdrowia jednego z małżonków), które powinny podlegać uczciwej ocenie sumienia, małżonkowie mają prawo nie chcieć poczęcia i mogą podejmować współżycie w okresach, które rozpoznali jako niepłodne. W swoim małżeńskim pożyciu są jednak zawsze wezwani do rodzicielstwa odpowiedzialnego. Odpowiedzialność w dziedzinie rodzicielskiej polega na kierowaniu się roztropnością zarówno w planowaniu poczęć, jak i w ich unikaniu. Warto podkreślić, że nieodpowiedzialność wyraża się zarówno w beztroskim wydawaniu dzieci na świat, jak i w egoistycznie umotywowanym unikaniu poczęć.

Trzeba zauważyć, że także małżonkowie, którzy stosują naturalne metody planowania rodziny, mogą przyjmować postawę antykoncepcyjną. Tak na ten temat pisze Jan Paweł II: „Wykorzystywanie «cyklu bezpłodności» w ramach współżycia małżeńskiego może stawać się źródłem nadużyć, jeżeli małżonkowie starają się na tej drodze wykluczyć swoje rodzicielstwo lub zredukować je poniżej słusznego wymiaru dietności swojej rodziny. Ten zaś słuszny wymiar należy ustalać, kierując się nie tylko względem na dobro własnej rodziny, w tym również na stan zdrowia i sił samych małżonków, ale także względem na dobro społeczeństwa, do którego przynależą, a nawet poniekąd całej ludzkości”⁶. Istotą odpowiedzialnego rodzicielstwa jest zatem roztropne otwarcie się na życie, z wezwaniem do wielkoduszności, która znajduje wyraz w gotowości na przyjęcie większej liczby dzieci.

Podkreślmy raz jeszcze: antykoncepcja jest moralnie zła, ponieważ wypacza wewnętrzną strukturę aktu małżeńskiego i godzi tym samym w miłość małżeńską. Struktury aktu małżeńskiego nie narusza wykorzystywanie przez małżonków wiedzy o naturalnym rytmie płodności, czyli etyczna regulacja poczęć, która „nie jest niczym innym, jak tylko odczytywaniem w prawdzie «mowy ciała»”⁷. Biologiczny rytm kobiecej płod-

⁶ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Sakrament*, s. 125.

⁷ Tamże, s. 124.

ności należy do obiektywnej prawdy tej mowy. Odpowiedzialne rodzicielstwo jest zatem respektowaniem podwójnej mowy ciała: rodzicielskości ciała (obojga małżonków), która stanowi podstawę normy nakazującej poszanowanie integralnej struktury aktu małżeńskiego i tym samym zakazującej antykoncepcji⁸, oraz cykliczności płodności kobiety, pozwalającej na moralnie dopuszczalną regulację poczęć.

⁸ Integralną strukturę aktu małżeńskiego narusza z jednej strony antykoncepcja, z drugiej zaś sztuczna prokreacja. Argumentacja, która uzasadnia zakaz stosowania antykoncepcji, uzasadnia też negatywną ocenę moralną sztucznego zapłodnienia.